

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Wydawca: O. K. R. P. S. Katowice

CENA
10 gr.Wychodzi rano 6 razy tygodniowo z wyjątkiem poniedziałków
zwycc, 40 gr. Układ ogłoszeń tekstowych i zwycc, 6-10 szpaltowy. Red. i Admin. w Katowicach, Teatralna 12. Redaktor przyjmuje oprócz soboty codziennie od g. 10—12. Admin. czynna od g. 8—16. Tel. 354-06. P.K.O. 301.042

Abonament mies. w ekspedycji, u kół. i na pocztę 2.50 zł., zagr. 6 zł. Cena ogł.: za wiersz wysokości 1 mm. w tekście 50 gr.

Nr. 150

Katowice, Poniedziałek 20 Czerwca 1938 r.

Rok 42

Rząd Czechosłowacji rozpoczyna rokowania z mniejszościami

Rząd Czechosłowacki ogłosił na
stępujący komunikat oficjalny:

Prace Rządu w ubiegłym tygodniu koncentrowały się na zagadnieniach polityki narodowościowej, którymi zajmował się komitet polityczny ministrów na wszystkich swoich posiedzeniach.

Eksperti konstytucyjno-prawni i administracyjni, którym Rząd powierzył zbadanie wszystkich przygotowanych projektów załatwienia zagadnień narodowościowych, opracowali do niektórych punktów rządowego programu prace swoje opinie. Z punktu widzenia merytorycznego i formalnego, koniec tygodnia przyniósł znaczne przyspieszenie w postępach pracy komitetu politycznego ministrów. W przyszłym tygodniu odbędzie się informacyjna narada premiera z przewodcami stronnictw koalicyjnych i przewodcami koalicyjnych klubów, poselskich i senackich.

Postępy prac rządowych umożliwiły już dziś przygotowanie formalnego, oficjalnego etapu rokowań Rządu ze stronnictwem sudecko-niemieckim. To też komi-

tet polityczny ministrów przyjął wniosek premiera, aby rokowania ze stronnictwem sudecko-niemieckim, którego upoważnionych przedstawicieli premier kolejno poznał podczas dotychczasowych konferencji przygotowawczych, były prowadzone przy współudziale ministrów resortowych. Poszczególne ministrowie będą prowadzili wspólnie z premierem rokowania na temat zagadnień, należących do ich resortów. Rokowania ze stronnictwem sudecko-niemieckim będą zatem prowadzili prawdopodobnie: minister spraw wewnętrznych dr. Czerny, minister szkół i oświaty narodowej dr. Franke, który będzie miał za zadanie załatwienie wielkiego i skomplikowanego zagadnienia kwestii kulturalnych i szkolnych, minister sprawiedliwości dr. Derer, którego resort poza niektórymi mniejszej wagi zagadnieniami, dotyczącymi administracji sądowej, jest powołany do tego, aby czuwać nad prawną, formalną stroną całego projektu ustawy lub ustaw, które będą wynikiem rokowań oraz minister unifikacji usta-

wodawstwa i administracji Szramek.

W przyszłym tygodniu będzie ustalona data konferencji premiera z przedstawicielami narodowości węgierskiej i polskiej, do których w ubiegłym tygodniu przesłano formalne zaproszenie.

Jak zostało zdobyte Castellon

Mimo szumnie rozgłaszanych przechwałek ze źródeł faszystowskich o zdobyciu Castellon, upadek miasta nastąpił na skutek rozkazu o ewakuacji, wydanego przez Naczelne Dowództwo wojsk republikanów.

Wojska gen. Franco, wraz z żołnierzami włoskimi i niemieckimi,

wkroczyły do zburzonego doszczętnie miasta Castellon, ewakuowanego uprzednio przez wojska republikanów i ludność cywilną, która wolała raczej udać się na tularczkę, niż pozostać pod władzą faszystów.

Jednym z dowodów bohaterstwa wojsk republikanów był

atak rządowców przeciw liniom faszystowskim, ustanowionym na południe od Castellon. Kilka tysięcy żołnierzy republikanów znalazło się w położeniu nader tragicznym na tym odcinku, osaczonym przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Wydawało się, że nie zdoła ich uratować od niechybnej śmierci lub niewoli, gdy oto kilka oddziałów republikanów zaatakowało siły nieprzyjacielskie i — nie zważając na huraganowy ogień, skierowany przeciwko nim przez faszystów — przerwało linie nieprzyjacielskie, otwierając drogę odwrotu dla swych towarzyszy, którzy przedostali się z bronią i amunicją na stronę republikanów.

Wojska włoskie przestaną walczyć w Hiszpanii?

Niektóre dzienniki londyńskie twierdzą, jakoby Mussolini wystąpił wobec Rządu brytyjskiego z propozycją ponownego określenia warunków, od których W. Brytania uzależnia wejście w życie porozumienia angielsko-włoskiego.

Jak wiadomo, dotąd warunkiem wejścia w życie tego porozumienia, było wycofanie przez Włochy swoich wojsk z Hiszpanii. Obecnie jednak, ponieważ nadzieja na szybką likwidację wojny zawiodła, powstała pewna trudność co do możliwości rychłego wycofania włoskich wojsk z Hiszpanii. Wobec tego Mussolini zaproponował, aby w pośrednictwie ambasadora brytyjskiego w Rzymie, lorda Perth, że znajdujące się w Hiszpanii, a walczące na froncie wojska włoskie, zostaną natychmiast z

frontu wycofane i że nie będą brały więcej udziału w walce, pozostając skoncentrowanymi na południu Hiszpanii w pobliżu Kadyksu.

Wzajemnie za wycofanie włoskich wojsk z frontu i udzielenie przez Włochy gwarancji, że wojska te nie zostaną znowu użyte do akcji, o ile tylko nie nastąpi żadna jaskrawa interwencja na rzecz Rządu w Barcelonie. Mussolini domaga się, aby wprowadzenia w życie porozumienia angielsko-włoskiego nie czekając na ostateczne wycofanie wojsk włoskich z Hiszpanii.

Kola zbliżone do ambasady włoskiej w Londynie zaprzeczają, jakoby tego rodzaju propozycję miały wyjść od Mussoliniego i twierdzą, że raczej są one życzeniem premiera Chamberlaina, który pra-

gnąłby jaknajprędzej wprowadzić w życie porozumienie angielsko-włoskie.

Gen. Miaja uniknął śmierci

Podczas ostatnich walk w okolicach Castellon generał Miaja znajdował się na najbardziej zagrożonych odcinkach i dodawał otuchy żołnierzom.

Podczas jednej z inspekcji frontu gen. Miaja znalazł się w miejscu, usilnie bombardowanym

przez lotnictwo nieprzyjacielskie. Jedną z bomb upadła tak blisko gen. Miaja, że siłą wybuchu został on rzucony na ziemię. Okazało się jednak, że uniknął on śmierci, nie odniósłszy najmniejszych szkody.

Dr. Jedliński skazany na 1 i pół roku więzienia Wyrok w procesie przemyskim

W procesie dr. W. JEDLIŃSKIEGO, toczącym się przez kilkanaście dni w Przemyśle, zapadł wczoraj wyrok.

Dr. W. JEDLIŃSKI ZOSTAŁ SKAZANY NA 1½ ROKU WIEZIENIA BEZ ZAWIESZENIA ZA DZIAŁALNOŚĆ Z ART 166 § 2 K. K., W ZWIĄZKU ZE STRAJKIEM CHŁOPSKIM.

Od zarzutu założenia tajnego związku dr. Jedliński został uniewinniony, jako okoliczność łagodząca, Sąd przyjął dotychczasową

niekaralność; jako obciążającą — wysoki stopień wykształcenia oraz to, że „bojówki, założone przez dr. Jedlińskiego, wyrządziły wiele szkód, co znalazło swój wyraz w licznych wyrokach sądowych”.

Adw. tow. Grosfeld wniosł o uchylenie aresztu, motywując to tym, że nie ma obaw ucieczki.

Prokurator sprzeciwił się temu. SĄD POSTANOWIŁ JEDLIŃSKIEGO NIE ZWOLNIĆ.

Adw. tow. Grosfeld zapowiedział apelację.

Wybory w Irlandii

(PAT). Wiadomości o pierwszych wynikach wyborów do ciała prawodawczego irlandzkiego, czyniących napływać z ośrodków miejskich. Ostateczne rezultaty będą znane jednakże nie wcześniej, niż w poniedziałek. Dotychczas wiadomo, że stronnictwo de Valery uzyskało 67 mandatów, stronnictwo Cosgrave 48 mandatów, labourysty 17, niezależni 8 mandatów.

Kat odmówił ścięcia kobiety

Głośny kat francuski, Deibler, odmówił wykonania wyroku śmierci na Józeffine Mory, skazanej za zabójstwo synowej.

„Wolę podać się do dymisji, aniżeli ściąć kobietę” — oświadczył Deibler.

Wykonanie wyroku odłożono.

Uroczyste otwarcie Muzeum Narodowego

W Warszawie został otwarty w Alei Trzeciego Maja gmach Muzeum Narodowego. Uroczystość otwarcia odbyła się w sobotę.

Katastrofa kolejowa

Na linii Meksyk — Guanajuato wykoleił się pociąg pasażerski w pobliżu stacji Tarandacuao. Kilka dziesiąt osób odniosło rany. Kilku pasażerów w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitali.

Walki w Palestynie

Z Jerozolimy donoszą, iż akcja terrorystów palestyńskich skierowana jest obecnie przeciw wojskom arabskim w celu zmuszenia ich do zaopatrywania w żywność uzbrojonych grup, pojawiających się w różnych częściach kraju — oraz przeciw osobom, podejrzanym o udzielanie informacji policji.

W pobliżu Vassa El Falik znaleziono zwłoki jednego z miejscowych mieszkańców, który został zamordowany. W Kirbeth terroryści zabili kobietę, podejrzewaną o utrzymywanie kontaktu z policją. W innych miejscowościach zabito ogółem 7-miu Arabów.

W Tyberiadzie dokonano zamachu na ulicy w biały dzień na burmistrza miasta.

Napady te i zamachy wywołują panikę wśród ludności. W Napluzie opustoszały zupełnie przedmieścia; ludność przenosi się do centrum miasta.

W Bita mieszkańcy z bronią w

rękę stawiali opór terrorystom, których zmusili do ucieczki. W jednej z miejscowości na północ od Ali zabito dwóch terrorystów.

Chiny pod wodzą

Japońskie władze wojskowe ogłosiły komunikat, stwierdzający, że wojska chińskie w liczbie około 200.000 ludzi wtargnęły do prowincji Szansi.

Komunikat zarzuca Chińczykom popełnienie szeregu okrucieństw oraz obwinia ich o zerwanie tam na rzece Żółtej i używanie gazów trujących.

W ręce władz japońskich wpadł tajny telegram, wysłany przez marszałka Ciang Kaj-Czeka do agentów chińskich, zamieszkających na

terenie międzynarodowej koncesji w Szanghaju. Depesza, którą nadeszła do Szanghaju w nocy ze środy na czwartek, zawiera dokładne instrukcje w sprawie znieszczenia tam i zatopienia pozycji japońskich pod Hsueczau, Nankinem, Wuhu i Takung.

Najstraszniejsza katastrofa w historii Chin

Reuter donosi, iż według opinii władz chińskich, powódź, spowodowana zerwaniem wałów nad rzeką Żółtą, należy do najstraszniejszych katastrof w historii Chin. Zagrożone są trzy prowincje: północno-wschodni Honan, północna

część Kiangsua i północna część Hanwei. Istnieje również niebezpieczeństwo, że powódź uszkodzi tamy nad rzeką Kwai i w dolnym biegu jangtse. Władze chińskie wzmacniają tamy wokół Jankau.

Zbroi się ludność w Sandżaku Aleksandretty

Sytuacja w Sandżaku Aleksandretty uległa w dniach ostatnich dalszemu zaostrzeniu na skutek uzbrojenia ludności tureckiej. Według tych doniesień broń i amunicja została dostarczona z Turcji rzekomo za wiedzą władz francuskich.

Wysoki komisarz Francji w Syrii, hr. de Mastel ogłosił denuncjacyjną wiadomość, opublikowaną przez różne agencje

międzynarodowe o zawarciu porozumienia w sprawie udziału wojsk tureckich w okupacji Sandżaku. Oddziały tureckie miałyby wkroczyć do Sandżaku w ciągu niedzieli i poniedziałku.

Pomimo tych uspokajających zapewnień wśród ludności dało się zauważyć nastrój naprężony. Liczne osoby, szukające schronienia na terytorium Syrii, wzrasta z dniem każdym.

Echa wojen napoleońskich

Projekt wydobywania z morza zatopionego okrętu

„Paris Midi” donosi, że włoskie genueńskie przedsiębiorstwo, wyspecjalizowane w wydobywaniu z dna morskiego zatopionych okrętów, ma przystąpić w ciągu lata do wydobywania z głębin morskich okrętu admirałskiego „Orient”, który został zatopiony w bitwie morskiej pod Abukir wraz z całą eskadrą francuską przez flotę admirała Nelsona.

Na pokładzie okrętu „Orient”, zatopionego przed 140 laty, znajduje się rzekomo nie tylko kasa armii egipskiej Napoleona, ale również, według legendy, jaka się przechowywała, olbrzymi skarb zakonu kawalerów maltańskich, skonfiskowany przez Napoleona Bonaparte, gdy Maltańczycy odmówili zaopatrzenia okrętów jego floty.

Prasa paryska, omawiając projekt wydobywania zatopionego okrętu, wskazuje, że istnienie wspomnianego skarbu nie jest wprawdzie rzeczą stwierdzoną, niemniej jednak kawalerowie maltańscy istotnie posiadali duże zapasy kruszców, które nie figurują w rachunkach armii egipskiej, a których nie wywiózł ze sobą wielki mistrz zakonu, gdyż po opuszczeniu Malty, przebywał we Francji, żyjąc jedynie z pensji, przyznanej mu przez Bonapartego.

W „czasach pogardy...”

Prawo azylu

Mimo zbarbarzowania powojennego społeczeństwa, pozostał po dzień dzisiejszy stary i piękny obyczaj, który przetrwał setki i tysiące lat, świadcząc o nieprzemijających podstawach sprawiedliwości i kultury: obyczaj udzielania schronienia zbiegom i wygnaniom politycznym. Ci wygnani tam w kraju, który musieli opuścić, nazywani byli „przestępcami politycznymi”. Naprawdę totalistyczna terminologia usiłuje ich utożsamić z kryminalistami. Przeciwnieństwo rzuca się w oczy.

Tam karze się ludzi w imię o-brażonych zasad moralności, może nie uniwersalnej, bo taka nie istnieje, ale bądź co bądź obowiązującej na danym szczeblu kultury, w danych warunkach geograficznych, w określonym ustroju społecznym. *Tu jest inaczej.* „Przestępca polityczny” godzi nie w moralność, lecz w kompleks interesów, którzy jest związany z faktem posiadania władzy. Prawo rządzenia innymi ludźmi jest zagrożone, prawo wydawania zarządzeń, którym inni muszą się podporządkowywać, a nie najwyższe moralne postulat ludzkości. I sam wymiar kary ma inne znaczenie w tym i tamtym wypadku. Tam chodzi o poprawę zbrodniarza, tu nikt nie może się ludzi, aby wydanie skazującego wyroku mogło kogośkolwiek przekonać o niesłuszności jego postępowania (można co najwyżej, przy słabym charakterze udawać skrucę, aby jak najprędzej się wyostać ze szponów wrogów politycznych, sprawujących władzę i mogących przez sam fakt jej sprawowania wymierzać kary innych ludzi).

W jednym z bardzo głośnych politycznych procesów słusznie zauważył prokurator, że ani jeden z oskarżonych nie czuje się pogrzebionym moralnie po ferowanym wyroku, lecz przeciwnie, każdy jest przekonany nadal o słuszności swej sprawy. Dodajmy do tego: może jeszcze więcej, niż dotychczas, gdyż możliwość cierpienia za ukochaną sprawę czyni ją jeszcze droższą.

Na tym właśnie przekonaniu o

wartości człowieka, który nie uległ naciskowi, lecz pozostał wierny swoim przekonaniom, opiera się zwyczaj „azyłu”, wspólny i narodom cywilizowanym i ludom pierwotnym. Rzadko się zdarza, że udziela się schronienia „na złość” państwu, przed ustawami którego musiał się chronić „przestępca” polityczny; najczęściej, przechodząc uchodźcę, nie wydając go w ręce państwa, z którego musiał uciec i nie prześladować, działa się w imię humanitaryzmu i wyższych pobudek moralnych.

Polacy rozumieją to lepiej, niż inne narody, bo sami przez wiele dziesiątków lat korzystali i korzystają musieli ze schronienia u obcych podczas swej tułaczki. Analogia nie jest zupełnie ścisła, gdyż uchodzili oni nie z własnego państwa, lecz z obcego, ale musimy przecież pamiętać, że fetyzizm „państwowy”, który dziś triumfuje święci, nie jest rzeczą nową; dla większości cywilizowanych społeczeństw traktaty międzynarodowe, ustalające granice, i oparta na nich przysięga wierności — były to rzeczy święte i nietykalne. „Niech się Polacy modlą, czczą cara i wierzą” — to nie odbiegało wcale od ogólnych pojęć. Tylko w głowach romantyków i zapalczyków switali inne myśli. Ale ich nazywano „jakobinami” (w braku w ówczesnym słowniku wyrazu „bolszewik”) i brzydzono się nimi.

Dziś wędrówka na obczyznę ludzi, nie mogących znaleźć dla siebie w ojczyźnie miejsca, stała się powszechną. I nie dziwnego, skoro w tylu krajach obowiązuje zasada, gdzieś przez kogoś wyrażona, choć na szczyście, w jego ojczyźnie nie weszła w życie: „Kto z nami nie pójdzie, tego zmusimy twardego rozkazem”. I u nas nie brak nieszczęśliwych uchodźców z innych krajów, w których zapanało średniowiecze „Faustrecht” (prawo pięści).

Spółeczeństwo polskie ma prawo oczekiwać, że wobec uchodźców nie będą stosowane żadne represje, dopóki nie będą mieć wody w naszym kraju; przeciwnie

wieści mogłyby budzić słuszny niepokój. Niech nikomu się nie zdaje, że sprawa ta to — cząstka kwestii żydowskiej. Nie tylko Żydzi emigrują masowo z innych krajów. I katolicy i demokraci i socjaliści — i nawet prawnicy, jeśli chodzi o Rosję sowiecką — są często do tego zmuszeni. Bądźmy dla wszystkich wyrozumiali — my, których przodkowie długie lata spożywali gorzki chleb na tułaczce: i na paryskim bruku i na dalekich tundrach.

J. KRZESLAWSKI.

Proszek od BÓLU GŁOWY
Dla dorosłych i dzieci
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIEJ KATARZE

Rappoport pod ostrzałem komunistów

Jeden z najstarszych komunistów rosyjskich, Karol Rappoport, przebywający stale w Paryżu jeszcze jako emigrant carski, po ostatnich procesach moskiewskich wystąpił z partii komunistycznej i przestał być korespondentem „Pravdy” moskiewskiej.

Krok ten wywołał duże wrażenie zagranicą, a — wściekłość w Moskwie. Zaczęły się sypać na Rappoporta wymuszenia i kławy ze znanego repertuaru bolszewickiego. Ale obok terroru słownego pojawiają się też groźby... zamordowania.

Tak np. korespondent paryski komunistycznej gazety żydowskiej w Nowym Jorku, p. t. „Freiheit”, niejaki W. Lutzky, który wydaje

też w Paryżu żydowskie pismo komunistyczne, pisze co następuje:

„Rappoport znajduje się w mieszczańskiej Francji, gdzie zdradcy proletariatu nie są pociągani przed trybunał by otrzymać należyty wyrok... Ale kto wie? POTĘGA CZE-KI PRZECIWDZIAŁA FANTAZJE I BYĆ MOŻE, ŻE ONA NAWET W PARYŻU POKAŻE, IŻ JEST W STANIE UDZIELIĆ SWYM WROGOM SPECJALNEJ LEKCJI”.

Jest to wyraźna groźba zamordowania Rappoporta przez agentów G. P. U.

Za to, że ośmielił się wystąpić z partii komunistycznej i krytykować stalinowską „sprawiedliwość”.

Liga Białego Lwa atakowała Państwo Czechosłowackie

13 maja na granicy czesko-niemieckiej koło Wielkich Kmitic strażnik graniczny czeski przetrzymał Willibalda Karpsteina, mechanika z Frywazdowa, który, na rowerze przewoził dwa pakiety ulotek antyczeskich. Karpstein zbiegł, ale materiał obciążający pozostał w rękach czechosłowackiej służby bezpieczeństwa.

Materiał ten ułatwił czeskim władzom bezpieczeństwa wykrycie niezwyklej afery, która miała miejsce w ub. miesiącu, a dopiero teraz ostatecznie została wyjaśniona. Oto od dłuższego czasu na terenie Czechosłowacji kolportowane były ulotki podpisane przez tajemniczą „Ligę Białego Lwa”, drukowane w języku czeskim, jednakże o charakterze wybitnie przeciwczechosłowackim. Władze bezpieczeństwa mimo prowadzonych dochodzeń nie mogły trafić

na trop, kto jest sprawcą wydania tych ulotek. Obecnie stwierdzono, że ulotki wzięzione przez Karpsteina były z tego samego źródła, z którego pochodziły ulotki, podpisane przez „Ligę Białego Lwa” i wykrycie tej afery wywołało w Pradze duże wrażenie.

Badają...

Cała prasa polska w Niemczech ogłasza odpowiedź na artykuł „Berliner Tageblattu” w sprawie memoriału, złożonego przez Związek Polaków w Niemczech ministrowi spraw wewnętrznych „III” Rzeszy. Prasa polska obala argumenty, przytoczone przez „Berliner Tageblatt”, przytaczając w konkluzji komunikat niemieckiego biura informacyjnego, stwierdzający, iż postulaty ludności polskiej są obecnie przedmiotem szczegółowych badań przez miarodajne czynniki.

Prasa polska w Niemczech stwierdza, iż powstrzymuje się od dalszej polemiki, oczekując wyników szczegółowego badania ludności polskiej przez władze niemieckie.

„Streszczać” powieść Glaesera byłoby czymś daremnym i niepożytecznym; trzeba ją czytać uważnie, od początku do końca, by ocenić siłę tego pisarskiego przedsięwzięcia i zrozumieć jego powagę, dostrzec dalekość jego poglądów, a przede wszystkim — jego cel. Pozwól sobie jednak przytoczyć parę zdań, charakteryzujących związek z dosadnie ideologiczne dyspozycje hitlerysty, które torowały mu drogę do władzy. Dr. Kallahn, wódz faktyczny lokalnej organizacji hitlerowskiej tak określa „główne narzędzia” agitacyjne ruchu hitlerowskiego: „Po — pierwsze antysemityzm, po drugie hańba narodowa (t. zn. traktat wersalski), po trzecie walka przeciw partiom, które należy przedstawić jako skorumpowane i opętane przez łobuzów”. W tej re-

Ale „Mały Dziennik” spieszy za raz wrócić swe 3 grosze. A jakże! woła: naturalnie! To „złotliwa demonstracja”!

Odnosi się wrażenie, że ma się tutaj do czynienia ze złotliwą demonstracją, albowiem rocznica twórcy komunizmu nie wypada w dniach bieżących. Ta demonstracja będzie niewątpliwie zgryzieniem dla robotnika polskiego, który choć czasem należy do organizacji socjalistycznych, to jednak nie przestaje być praktykującym katolikiem.

Tak pp. klerykali spieszą na gwałt do robienia hałasu politycznego dokoła uroczystości religijnej. Sami wiedzą, że to wszystko, co napisali, nie ma żadnego sensu. Ale usiłują wykorzystać „konniunkturę”...

LIST TOW. LIEBERMANA.

Jak donosi „Nowy Głos Przemyski” (Nr. 25), konfiskata listu (kwietniowego) tow. Liebermana do robotników przemyskich została uchylona (z wyjątkiem 10 słów). List jest poświęcony współpracy robotnika z chłopem. Przytaczamy za „Głosem” pierwszą część listu (nieskonfiskowaną):

Paryż, 26 kwietnia 1938.
Droży Towarzysze i Towarzyszk!

Gdy wam odczytają te słowa, zapewne przypomniecie sobie ile to razy głosiłem wam z tej trybuny wiarę w przyszłość i wiosnę ludów, która nadejdzie musi, jako nagroda walk waszych i ofiar. Gdybym cudem jakimś stanął dziś przed wami, ujrzelibyście, że jakkolwiek głowa moja zupełnie pozbierała, nie się nie zmieniłem i jestem ten sam, któregoście przez kilkadziesiąt lat znali. Kocham wolność i prawdę tak jak w latach mojej młodości. Nienawidzę kłamstwa i niewoli, tak jak zawsze. W moich młodych latach na trybunie widniał w dniu pierwszego maja napis: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się razem!” Hasło to zostało uroczysto wzniesione w naszej Międzynarodówce i w masach robotniczych. Dziś zabrzmieli musi w Polsce nowe hasło: „Proletariusze całego kraju łączcie się z chłopami razem!”

Jak widzimy, nasz kochany tow. Lieberman pozostał wciąż tym samym nieugiętym bojownikiem.

JAPONSKI BIAŁY BEZ
PUDER Z PUSZKIEM
w najmodniejszych kolorach
cena 1,25
J. SZACH WARSZAWA

ANTYSEMITYZM OZON-u.

W bundowskim „Nowym Życiu” tow. Zdanowski charakteryzuje ostatnie antysemickie wystąpienia OZON-u. Dziś ten obóz jest daleki od dawnego legionowego hasła: „nie chcemy już od was uznania”!

Dziś sanacja niczego bardziej nie pragnie, jak właśnie... „uznania”. I to ze strony tych, od których nie chciało go swego czasu wielu dzisiejszych sanatorów. Dziś te drobno - burżuazyjne ideały, niegdyś przez wielu dzisiejszych „ozonistów” odrzucone i ostro zwalczane, stają się główną strażą duchową sanacji. Co więcej! Eudecja, jak wiadomo, znacznie wzmożła w ostatnich latach swój antysemityzm, jej reakcyjne ideały z okresu przedwojennego podniesione zostały do setnej potęgi. Uchwały „Ozonu”, enuncjacje jego czołowych publicystów idą jednak krok w krok nawet za tym ustokrotnionym antysemickim posłowem nienawiści narodowej!

Dla OZON-u. antysemityzm stał się narzędziem: 1) walki z endecją i t. p.; 2) środkiem odwracania uwagi od takich ważnych problemów, jak polityka zagraniczna, demokratyzacja kraju i t. d.

POLACY

W CZECHOSŁOWACJI.

Bratni „Robotnik Śląski” (w Czechosłowacji) układa bilans wyborów samorządowych. Organ P.S.P.R. pisze:

„Czy wyniki wyborcze mogły być dla Polaków lepsze? Jesteśmy przekonani, że tak. Przede wszystkim smutnym faktem jest, że olbrzymie straty komunistów nie przypadły listom polskim; głosy komunistów zyskały listy idące z Czechami. Głosy ludności polskiej oddawane na listy obce, do nas nie powróciły. Jest rzeczą trudną w danych okolicznościach pozyskać je. Musimy jednakże zapytać, czy na tym polu Polacy zrobili wszystko? Od aparatu agitacyjnego polskiego można było żądać więcej, zwłaszcza od tych, — którzy taką energię wykazywali przy akcji werbowania członków na rzecz Związku Polaków. Agitacja wielu z nich szła bowiem po linii najmniejszego oporu. agitowali tych, którzy dla polskości nie są straceni, zaś do pracy trudniejszej: do pozyskiwania zastraszonych, zbłądnionych i idących się po na pasku obcym wyborców — nie uznali za potrzebne zbytnio się wysilać”.

O akcji P.S.P.R. czytamy:

„Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza w ramach swych możliwości, w wyborach spełniła swe zadanie, dobre są dla Polaków wyniki w tych gminach, gdzie w agitacji brał udział socjalista polski. Naogół P. S. P. R. utrzymuje stan posiadania”.

Obecnie P.S.P.R. wysuwa hasło szkoły polskiej:

„W akcji o równouprawnienie ludności polskiej, którą PSPR zapoczątkowała i która jest wspólnie przez Komitet Porozumiewawczy stronnictw polskich prowadzona, wysunęliśmy żądanie, aby zabrane naszym szkołom dzieci — powróciły do szkół polskich”.

K. CZ.

Ucieczka Idzikowskiego Michalski aresztowany w Łodzi

Jak podawaliśmy, skazany na 8 lat więzienia, Paweł Michalski, oraz skazany na 5 lat więzienia Edward Idzikowski, zostali czasowo pozostawieni na wolności. Ta decyzja Sądu — budząca ogólne zdziwienie — spotkała się z zażaleniem prokuratury.

Sąd wydał nakaz aresztowania

obu skazanych. Tymczasem okazało się, że Michalski wyjechał do Łodzi, gdzie mieszka jego żona — Idzikowska zaś znikła.

Dotychczas nie otrzymano potwierdzenia wiadomości o aresztowaniu Michalskiego w Łodzi, gdzie mieli go aresztować wywiadowcy urzędu śledczego.

Żydzi — koniecznie w długich spodniach

WIEDEN (PAT) Dyrekcja policji w Salzburgu wydała rozporządzenie, na mocy którego nie wolno będzie Żydom nosić alpejskich strojów, a więc krótkich spó-

denek, tyrolskich kapeluszy i t. p. Przekroczenie tego zakazu karane będzie aresztem do dwóch tygodni.

Powieściowa genealogia hitlerysty

Ernest Glaeser: „Ostatni cywil”. Humacyst P. Hulka - Laskowski. Warszawa, „Rój” 1938; str. 412. Znakomita powieść Glaesera ma wagę dokumentu społeczno - politycznego, obok którego nie powinien przejść obojętnie żaden badacz powojennej rzeczywistości niemieckiej. „Ostatni cywil” należy do tej klasy utworów literackich, które wszechstronnością i głębią bokością analizy autorskiej wznoszą się wysoko ponad poziom beletrystycznej przeciętności i stanowią wśród tysięcy bladości powieściowych pozycje szczytowe i orientacyjne. Powieść Glaesera — to nie tylko dzieło świetnego i krzepkiego talentu pisarskiego, lecz zarazem przekonująca wypowiedź jasnego umysłu i głosu serca zafroskanego losem pohabionej ojczyzny. Intelkt, uczucie i artyzm są współbudowniczymi tej powieści, a każdy z tych trzech współtwórców wniósł do niej co

miął najlejszego.

Zamierzeniem autora było zobrazowanie w formie powieściowej — społecznych, gospodarczych i psychologicznych przesłanek hitlerysty. Aby zadanie to wykonać co najmniej się Glaeser w przeszłość aż do r. 1927 i w procesie twórczym zastosował precyzyjną metodę laboratoryjną. Zamiast szerokiego ramu epopei, ogarniającej całe Niemcy w ostatnich latach republiki Weimarskiej, znajdujemy w powieści jakby streszczenie i kondensację tych dziejów w mikrokosmosie prowincjonalnego, południowo - niemieckiego miasteczka. Ale to wirtemberskie Siebenwasser, gdzie się akcja powieści rozgrywa, jest dokładną choć pomniejszoną (i retuszowaną artystycznie) fotografią wszystkiego, co było treścią i sensem historii ogólnie - niemieckiej w latach 1927 — 1933. Studiując to pomniejszenie, zdobywamy wiedzę o całos-

ci, której jest ono odbiciem; patrząc się sprawom jednostkowym czy grupowym, poznajemy rodowód i źródła wielkiego w swych konsekwencjach prądu politycznego, który — doszedłszy do wierzchołka — zaczął fatalnie nad to samą „wielką” państw i narodów, zburzył ustalone zasady równowagi, wywołał niepokój i obawy powszechne, zmusił swych naturalnych i przymusowych przeciwników do najwyższej, nieustannej czynności.

Wielką i godną podkreślenia zaletą powieści Glaesera jest to, że nie spłyca jej i nie zbanalizował ją łatwizny agitacyjno - politycznej, że autor patrzył się utrzymywać w granicach obiektywizmu, bezstronności i niezależnego sądu. Sporządzając swój akt oskarżenia przeciw hitlerystom (bo takim właśnie aktem staje się powieść w świadomości czytelnika), jął się Glaeser innych, płodniejszych i doskonalszych metod: kazał mówić ludziom i faktom, a indywidualności swych bohaterów związał z tłem i środowiskiem w sposób tak organiczny, że niemal każda z

tych postaci staje się osobistością reprezentatywną i typową dla pewnej warstwy czy grupy społecznej. I dlatego wszystko co się mówi i czyni w tej powieści jest równie ważne i konieczne, dlatego każdy rozdział i każda kartka stanowią niezbędną część w układzie i pomyśle całości.

„Streszczać” powieść Glaesera byłoby czymś daremnym i niepożytecznym; trzeba ją czytać uważnie, od początku do końca, by ocenić siłę tego pisarskiego przedsięwzięcia i zrozumieć jego powagę, dostrzec dalekość jego poglądów, a przede wszystkim — jego cel. Pozwól sobie jednak przytoczyć parę zdań, charakteryzujących związek z dosadnie ideologiczne dyspozycje hitlerysty, które torowały mu drogę do władzy. Dr. Kallahn, wódz faktyczny lokalnej organizacji hitlerowskiej tak określa „główne narzędzia” agitacyjne ruchu hitlerowskiego: „Po — pierwsze antysemityzm, po drugie hańba narodowa (t. zn. traktat wersalski), po trzecie walka przeciw partiom, które należy przedstawić jako skorumpowane i opętane przez łobuzów”. W tej re-

cepcie nie brak żadnej kropki nad i, a jej punkty pierwszy i trzeci dadzą się zastosować do każdego wogóle faszysty. Gdy jeden z młodszych, „proletariacko nastrojonych” hitlerowców, burzy się przeciw wciąganiu mas drobno - mieszczańskich do akcji hitlerowskiej i nazywa mieszczaństwo „mścymy, które oblaży Niemcy” — przebiegły i brutalny dr. Kallahn odpowiada: „Ja wiem, że z dusz tych ludzi wieje na nas zaduchem; ale.. droga do władzy prowadzi poprzez duchowy brud tych małych ludzi”. Wszystkie drogi są tedy dobre, jeśli prowadzą do celu, a celem jest władza w ręku elitarnej grupy.

Hitlerysty kierował zresztą w swoje łóżysko bóle, gorycze i zawody wszystkich pokrzywdzonych i poszkodowanych warstw ludności, najbaczniejszą bodaj uwagę zwracając na młodzież, która w warunkach kryzysu gospodarczego nie mogła widzieć przed sobą przyszłości, której instynkty patriotyczne podniecano wciąż podstępnie formułką owej „hańby narodowej”. A gdy tego było zama-

to, zjawiał się na ustach „wódców” i — „socjalizm”, o czym rozczarowany do hitlerysty dzień nikarz Schickelkandz w chwili szczególnej mówi tak: „Najprędzej podsuwają nam pod nos trochę socjalizmu, żeby młodzieży zapachniało i żeby powstała, ale w końcu stary feldfel da nam znowu kopniaka w d...”. I tak się też po r. 1933 stało.

Pod względem techniki pisarskiej Glaeser trzyma się metody filmowej, zmieniając wciąż sceny poszczególnych epizodów. Ze względu na wielokierunkowy i wielopłaszczyznowy charakter powieści technika ta wydaje się najwłaściwszą, pozwala bowiem na stosowanie przekrojów i skrótów, które wydobywają na powierzchnię akcji sprawy najistotniejsze, bez długich omówień i rozwlekłości.

Przekład p. Hulki - Laskowskiego godzien najwyższej pochwały.

Bolesław Dudziński.

W przekroju tygodnia

ZYCIE GOSPODARCZE

Problem dnia w Polsce

Z osiedli robotniczych, z miast i miasteczek napływają głosy pełne troski. Nie stwierdza się „w terenie” tej poprawy, o której się tyle mówi i pisze.

Nikt nie zaprzecza, że C. O. P. jest doniosłym osiągnięciem, ale też nikt nas nie przekona, że C. O. P. — to już pewna droga do dobrobytu. A przecież wiadomo, że C. O. P. ześrodkowuje się cały niemal wysiłek inwestycyjny, że ponadto liczne zakłady pracy przenoszą się do C. O. P., że wreszcie sam teren C. O. P. posiada 400.000 ludzi, żądnych pracy i zarobku.

Wiadomo również, że szereg objawów pomyślnych, które składają się na obecną poprawę gospodarczą, nie ma cech trwałości. Nie powtarza się korzystna sytuacja eksportu rolnego (dobre zbiory w kraju przy złych zbiorach światowych). Spadek cen światowych stwarza również sytuację niebezpieczną: rośnie rozdział między (i tak zbyt wysokimi) cenami krajowymi a światowymi.

Z drugiej strony jednak zachwila w pewnych sferach dewaluacja byłaby w naszych warunkach połączona z takimi niebezpieczeństwami, które ostrzegają przed wejściem na tę drogę.

Niewątpliwie też na podjęcie w postaci dopływu kapitałów liczyć nie można, a przecież pożyczka francuska odgrywa wielką rolę w inwestycjach o charakterze zbrojeniowym.

I wreszcie — jakkolwiek organizm gospodarczy Polski reaguje z pewnymi opóźnieniami na zmiany sytuacji światowej — Polska nie jest przecież izolowana.

Słowem — sytuacja przedstawia się zgoda niepewnie.

Niedawno p. Br. Wojciechowski w piśmie „Drogi Polski” czynił rodzaj przeglądu polityki gospodarczej kraju od r. 1926. Twierdzi, że od rozpoczęcia kryzysu nie było żadnych zasad polityki gospodarczej, że nie było „generalnej linii” polityki, albo też prowadzono politykę na krótką metę i fałszywą. W pierwszych latach kryzysu nie poradzono sobie ze „sztywnymi cenami kartelowymi”.

Rewizja tego stanu rzeczy nastąpiła wiedy, gdy już było zapóźno, gdy kartele zdołały wyssać konsumenta. W sprawie pieniężnej przeprowadzono deflację, stosując jednocześnie utajoną inflację (wzrost bilonu, obieg bilionów skarbowych) — nie zastosowano dewaluacji — w r. 1931, w ślad za Anglią. Płacono dług zagraniczny, gdy już nikt ich nie płacił: i t. d. i t. d.

Nie było „linii generalnej”, była polityka od wypadku do wypadku? Wiele jest słuszości w tych zarzutach. Jednak była pewna myśl przewodnia. Było potępienie „eksperymentów gospodarczych”, trzymanie się złądy „mocnej” waluty przy coraz bardziej słabnących możliwościach gospodarczych kraju. Inflacja, o której pisze p. B. W. wynikała z konieczności łatania deficytów skarbowych, a nie przesłank teoretycznych. Zasadniczo były Rządy minionego okresu (od początku kryzysu) stanowczo przeciwnie aktywizmowi gospodarczemu.

Kontrolę dewiz wprowadzono również nie jako świadomą dążność zabezpieczenia aktywnej polityki gospodarczej, lecz pod wpływem konieczności.

A czy C. O. P. nie jest odmienionym zjawiskiem? Czy nie jest to wejście na drogę aktywizmu gospodarczego?

C. O. P., jak to wypływa choćby z wskazanych na wstępie fak-

tów, nie zaspakaja potrzeb w dziedzinie zatrudnienia.

Nie zaspakaja ich również w dziedzinie zainwestowania kraju. Sama zaś akcja inwestycyjna w jego ramach stanowi nie tyle zmianę metod polityki gospodarczej, ile dyskutowanie skutków poprawy gospodarczej.

Otóż poprawa ta nie jest trwałą.

Problem nowych metod polityki gospodarczej jest w Polsce problemem dnia.

Załamanie się „dumpingu” japońskiego

Jak doniosła z Łodzi A. T. E. przysłała tam wiadomości o spadku ekspansji japońskiej na dotychczasowych głównych rynkach odbiorczych Japonii. Załamanie się eksportu japońskich artykułów włókienniczych występuje najwyraźniej na rynkach bałkańskich oraz w krajach Bliskiego Wschodu. Również na rynku w Łodzi w ostatnich czasach nie notowano ekspansji eksportu japońskiego. Odnosi się to zarówno do rynku surowcowego, jak i fabrykatów. Należy przy tym

podkreślić, że jeszcze niedawno na rynku łódzkim z wyrobami łódzkiemi konkurowały japońskie jedwabie, berety, tkaniny krawatowe i t. p.

Rynki bałkańskie i Bliskiego Wschodu byłyby bardzo korzystne dla Polski, gdyby nie jedna okoliczność. Oto — na miejscu Japonii zjawia się tam inny groźny konkurent — Niemcy. Tak więc na rynkach bałkańskich znacząca się ostatnio ekspansja włókiennictwa niemieckiego.

Legenda i prawda

„Trzeciej” Rzeszy

Przyzwyczajeni już jesteśmy do bezkrytycznych hymnów na cześć wyczynów gospodarczych hitlerizmu. Jesteśmy już do tego przyzwyczajeni, że nasi hitleromani są więcej zachwyceni „cudem gospodarczym” Schachta niż... sam Schacht.

Gożej, jeśli ludzie nauki podchodzą do niemieckiego „cudu” gospodarczego bezkrytycznie, jeśli gotowi są twierdzić, że tezy go spopodarcze hitlerizmu zostały w pełni zrealizowane, że słowem „eksperyment” udał się.

Ostatnio lwowskie Towarzystwo Ekonomiczne wypuściło specjalną książkę, obejmującą pracę prof. L. Caro p. t. „Przezwrot Gospodarczy w III Rzeszy” oraz A.

Zabko-Potopowicza p. t. „Rolnictwo w III Rzeszy”.

Praca prof. Caro stanowi właśnie bezkrytyczną pochwałę osiągnięć gospodarczych Hitlera.

Bardzo słuszne uwagi na temat takich metod traktowania tego tematu znajdujemy w artykule dr. J. M. p. t. „Dziwna książka” w do brze redagowanym czasopiśmie „Głos Gospodarczy” Nr. 6.

Dr. J. M. wykazuje, że podstawowe tezy gospodarcze programu narodowo-„socialistycznego” nie zostały zrealizowane. Gottfried Feder, twórca hitlerowskiego programu gospodarczego, ten, który według własnych słów „Führera” naprowadził go na drogę narodowego „socializmu”, głosił w tym

programie nacjonalizację instytucji kredytowych, zniesienie niewoli procentowej, walkę z monopolami bankowymi.

Feder nie doczekał się realizacji tego programu. Został usunięty, a z nim bliscy jego ideologicznie Gregor i Otto Strasserowie. Przyszedł do głosu zwolennik bankowości prywatnej i jej obrońca dr. Schacht.

Tam, gdzie się dało, szło się na rękę kapitałowi finansowemu (przywrocie prywatnego charakteru wielkich banków). Przecież nawet oficjalny organ Partii Narodowo-„Socialistycznej” „Völkischer Beobachter” pisał, że „nigdy jeszcze kapitał nie był potężniejszy, bardziej uprzywilejowany niż dzisiaj”.

A dalej wspomnieć trzeba n. p. świetne dochody koncernu Kruppa, który w r. 1937 wypłacił pierwszy raz od lat 20 dywidendę 4 proc. za r. 1936. W r. 1937 przy czystym zysku 16 milionów wypłacił 5 proc. dywidendy. Zysk szła na pewno większe, niż ujawniono w budżecie. Opłacono 47.293 tys. podatków, a dwuletnie inwestycje wyniosły 110.000.000 marek.

Tymczasem, jak się skromnie oblicza spadek odżywiania się szeregowych rzesz od r. 1933 wynosi 20 proc.; stopa życiowa obniżyła się, wzrost liczby zachorowań robotników wynosi 20 proc., a wśród rodzin robotniczych — 30 proc.

Taka jest rzeczywistość reżimu hitlerowskiego... O tym jednak nie piszą bezkrytyczni chwalczy.

„Środkowo-europejski blok gospodarczy”

PAT przyniósł w depeszy z Mediolanu następującą wiadomość:

Jak utrzymują we włoskich sferach gospodarczych, rządy: włoski i niemiecki, w związku z zawartym niedawno układem gospodarczym, rozpoczną się niebawem rokowania z Polską, Jugosławią, Rumunią, Gdańskiem i Portugalią, w celu utworzenia środkowo-europejskiego bloku gospodarczego. Projektowane jest z czasem zaproszenie do współpracy Hiszpanii (jakiej?) — uw. Red. i Turcji. Państwa, objęte układem, mają sobie przyznać wzajemne ulgi celne o-

raz klauzulę największego uprzywilejowania.

Wiadomość — wielce charakterystyczna. Nie chodzi nam o swoisty pogląd na geografie Europy, jaką mają jej autorzy.

O ile nam wiadomo, nikt dotąd nie zaliczał Portugalii do Europy Środkowej. Blok taki, gdyby istotnie był planowany przez zaznaczone w notatce dwa Rządy byłby typowym „blokiem ideologicznym”, bo — jasne, że nie przewodziłaby w nim ani Jugosławia, na przebudowie gospodarki.

Przy wzroście cen — rosnąć mają dochody, a wydatki spadać, przy spadku — stosunek ma być odwrotny. Chodzi o to, by Państwo w dobrych latach zbierało rezerwy, przeznaczone na lata gorsze.

Jeśli rzeczą chwalebna jest powiązanie manipulacji pieniężnej z planowością gospodarczą — to wiza przyszłego ustroju jest u prof. Młynarskiego niezupełnie przekonywująca. Jego „federalizm społeczny” ma się opierać na solidaryzmie, własność ma być przesiąknięta duchem społecznym, umowa najmu ma być uspołeczniona, robotnicy mają mieć gwarancję udziału w zyskach, powszechna spółdzielczość ma umożliwić harmonię produkcji i konsumpcji.

Nader chwalebna jest chęć uniknięcia totalistycznej dyktatury państwa i biurokracji ży-

cia gospodarczego, jednak czy można ograniczyć się do „uspółdzielczenia” życia gospodarczego od dołu — bez pewnych zasadnych zmian w kierownictwie wielkiego przemysłu? Te zaś zmiany nie są do pomyślenia bez złamania przewagi wielkiego kapitału. Nie można uniknąć socjalizacji kluczowych dzwigni gospodarczych, mających jako uzupełnienie — demokratyzację zarządu przedsiębiorstw, a nawet całych gałęzi przemysłu.

Na przykładzie amerykańskim widzimy, jak planowość poczyniła społeczno-gospodarczych koliduje z dyktatorską pozycją wielkiego kapitału. I dopóki nie wskaze się sposobu likwidacji tej pozycji — daremnie mówić o przebudowie społecznej.

Dobrze się stało, że i do nas (choć z wielkim opóźnieniem) dotarły te głosy, krytykujące wazech władny jeszcze u nas kult złotej waluty. Dobrze się stało, że i u nas wskazuje się na konieczność powiązania poczyniń doraźnych z przeobrażeniem ustroju społeczno-gospodarczego. Inna rzecz, że konkretna koncepcja prof. Młynarskiego nie wydaje się nam być zadawalającą.

Wiadomości bieżące

Z kraju

WYTWÓRCZOŚĆ HUTNICZA ŻELAZNEGO W MAJU

Wytwórczość hutnictwa żelaznego w maju r. b. przedstawiała się jak następuje (w tonach — w nawiasach pierwsza liczba oznacza dane za kwiecień r. b. — druga za dane za maj r. ub.): surowka 64.887 (76.933 — 56.046), stal 136.854 (129.512 — 114.427), wytwory walcowane 111.054 (93.935 — 80.245), rury żelazne i stalowe 7000 (7381 — 7161).

Jak widać z tego zestawienia, wytwórczość surowki zmniejszyła się w maju r. b., w porównaniu z kwietniem r. b., o 15,7 proc., produkcja stali wzrosła o 5,5 proc., wytwórczość rur zmniejszyła się o 5 proc. W porównaniu z majem r. ub. wytwórczość surowki zwiększyła się o 11,5 proc., stali o 20 proc. i wytworów walcowanych o 37 proc., a produkcja rur spadła o 2 proc.

Z liczb tych wynika, że ogólny stan zamówień w maju w porównaniu z kwietniem r. b. zmniejszył się o 19,3 proc., przy czym zamówienia rządowe zmniejszyły się o 75,3 proc., a prywatne wzrosły o 13 proc. W porównaniu z majem r. ub. ogólny stan zamówień zwiększył się o 11,4 proc., przy czym zamówienia rządowe wzrosły o 26,7 proc., a prywatne o 10 proc.

SPADEK KONSUMCJI CUKRU

Konsumcja cukru w maju r. b. była mniejsza niż w maju poprzedniego roku. Ogółem sprzedano na rynku wewnętrznym 31.402 tony cukru w wartości cukru białego wobec 32.628 t. w maju 1937 r. Oznacza to spadek o 3,8 proc. Eksport w maju r. b. wyniósł 6765 ton wobec 2489 t. w odpowiednim miesiącu 1937 r., osiągając poważny wzrost.

W pierwszych 8-miu miesiącach kampanii cukrowniczej 1937/38, t. j. od 1 października 1937 r. do 31 maja r. b., cukrownie sprzedały na rynku wewnętrznym ogółem 255.896 t. wobec 235.826 t. w analo-

gicznym okresie kamp. 1936/37, a więc o 9,8 proc. więcej. Eksport wyniósł 54.219 t., gdy w 8 miesiącach kampanii 1936/37 tylko 28.466 ton.

WIELKA HUTA SZKLANA W C. O. P.

Zakłady przemysłowe „Metan” S. A., przystąpiły do budowy w pobliżu Sandomierza największej w Polsce mechanicznej huty szkła tafliowego i technicznego. Huta zatrudni kilkuset robotników.

SPADEK EKSPORTU PRODUKTÓW NAFTOWYCH

Według informacji Izby Przemysłu i Handlu we Lwowie, w miesiącu kwietniu r. b. zaobserwowano dalszy spadek eksportu produktów naftowych, który jest wynikiem wzrostu zapotrzebowania wewnętrznego.

W kwietniu r. b. wysłano zagranicę 3646 ton produktów naftowych wobec 4367 t. w marcu r. b. W dziale parafiny obniżała cen światowych spowodowała spadek eksportu o około 45 proc. w stosunku do eksportu w marcu r. b. Największym odbiorcą parafiny polskiej były Włochy, które nabyły około 550 ton. Na dalszych miejscach stoją Niemcy, Austria, Anglia, Jugosławia etc.

Z zagranicy

ZAMET WALUTOWY W CHINACH POŁNOCNOCYCH

Od pewnego czasu napływają z Chin Północnych do Szanghaju wielkie ilości banknotów japońskich dla zamiany na chińskie środki płatnicze. Fakt ten spowodował obniżkę kursu yena japońskiego. Niechęć banków do nabywania yenów pochodzi, według opinii chińskich sfer handlowych, stąd, że banki zamierzają zrównać kurs yena do dolara szanghajskiego. Niezwykle wielka podaż banknotów japońskich spowodowana jest nie tylko wielkimi wydatkami wojennymi w Szanghaju, lecz również brakiem zaufania do nowoemitowanych banknotów Banku Rezerwy Federalnej w Pekinie.

Zmierzch złotego cielca

Groźne, kryzysowe objawy w gospodarce światowej stanowią nie tylko sygnał nowego już być może nadciągającego kryzysu. Ostrzegają one, jak trudne były nadzieje co do trwałej stabilizacji gospodarki kapitalistycznej. Oczywiście, nikt nie łudził się co do możliwości przywrócenia klasycznej wolnokonkurencyjnej gospodarki kapitalizmu liberalnego.

Powazniejsze natomiast były złudzenia, że kapitalizm uzupełniony t. zw. aktywizmem gospodarczym oprze się zwycięsko wszelkim szturmom kryzysowym.

Dziś już mówić trzeba o potwornym „przewartościowaniu wartości”. Pierwsze nastąpiło wtedy, gdy najbardziej kapitalistyczne kraje sięgnęły do metod manipulacji pieniężnej, dewaluacji (Anglia), czynnej interwencji państwowej w życiu gospodarczym i społecznym (St. Zjednoczone), gdy państwa totalne — zresztą nie tyle z przemyslenia, ile pod wpływem konieczności — w swej polityce uragać musiały receptom klasycznej ekonomiki burżuazyjnej.

Ostatnie doświadczenia wykazują względność nowych metod. Dewaluacja francuska nie dała tych

pomyślnych efektów, co dewaluacja angielska. Śmiało pomyślał Roosevelt napotykał przeszkody nie tyle gospodarcze, ile socjalno-polityczne (sabotaż kapitału).

Naszym zdaniem, przebieg wydarzeń potwierdza w pełni opinię, że nie przejściowa i częściowa interwencja kredytowa, czy walutowa, nie inflacja kredytów, czy manipulacja pieniężna, lecz przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego jest wyjściem z dzisiejszej pełnej sprzeczności i noszącej w sobie groźne niebezpieczeństwa sytuacji.

Polska — jak to piszemy w innym miejscu — zachowała w polityce swej zadziwiająco wierność „klasycznym” a przeżyłym zasadom gospodarczym. W teorii krytykę tych zasad i żądanie zerwania z metodami bierności gospodarczej przeprowadzali m. in. p. Tytus Filipowicz i prof. St. Grabski. Ostatnio zaś ukazały się na ten temat prace b. ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego i prof. Feliksa Młynarskiego*).

*) Jerzy Zdziechowski: *Mit złotej waluty*. Warszawa 1937. Feliks Młynarski: *Proporcjonalizm gospodarczy*. Warszawa, 1937. Instytut wyd. „Biblioteka Polska”.

Obie prace, zrywające z utartymi (zresztą przewyższonymi) szablonami, domagające się dość daleko sięgającego przeobrażenia metod gospodarowania, nie są równe. Praca prof. Młynarskiego jest bez wątpienia głębsza, co zresztą nie jest dziwne, uwzględniając pozycję autora w nauce ekonomicznej.

P. Zdziechowski, jak dowodzi tytuł książki, zwraca najwięcej uwagi na bankructwo waluty złotej, o ustalonym, sztywnym parytecie. Dowód tego bankructwa przeprowadza na podstawie dość szczegółowej analizy kryzysu i zwyrodnienia kapitalizmu. Domaga się waluty nie sztywnej, lecz elastycznej, mającej na celu osiągnięcie takiego poziomu cen, który byłby pożądanym na tle określonej sytuacji z punktu widzenia zarówno rentowności (ceny opłacalne), jak i eksportu (ceny konkurencyjne na zewnątrz). Obieg pieniężny powinien być przystosowany do potrzeb życia gospodarczego i odpowiednio regulowany.

W dalszym ciągu p. Zdziechowski przeprowadza krytykę polskiej polityki walutowej i gospodarczej, w szczególności krytykuje utrzymanie wysokiego paryetetu waluty złotej. Wskazuje na celowość dewaluacji (naszym zdaniem obecnie zupełnie niepożądaną), ruchomego poziomu waluty,

emisji, niezależnej od złota oraz pewnych posunięć planowych w dziedzinie kredytu, surowców. Wszystko to podlano sosem nacjonalistycznym i totalistycznym i profaszystowskim.

Podobieństwo wywodów obu autorów polega na tym, że i prof. Młynarski zrywa z walutą złotą i staje również na gruncie waluty ruchomej, „manipulowanej”, zarazem jednak — i to jest wielką zaletą jego pracy — z ilości wywodów jego pracy oraz szeregu wypowiedzi wynika, iż manipulacja pieniężna — to tylko jedno z zagadnień, że problem polega na przebudowie społecznej.

Obieg pieniężny ma być uzależniony od pokrycia złotem. Chodzi o zapewnienie opłacalnego poziomu cen, chodzi o utrzymanie odpowiedniego stosunku dóbr i usług w ramach dochodu społecznego, o odpowiedni podział dochodu między produkcją a konsumpcją, o utrzymanie odpowiedniej proporcji w poszczególnych gałęziach przemysłu. Takie metody składają się na system, który autor nazywa *proporcjonalizmem gospodarczym*.

Oczywiście — w takim systemie zarówno polityka pieniężna, jak polityka budżetowa państwa musi być pomyślana planowo. Emisja pieniądza nie będzie skrepowana rezerwami złota. Pieniądz się już

„zdematerializował”, istota jego nie polega już na złotym towarze. Obieg pieniężny ma kierować się według sumy budżetowej państwowej i samorządowej, której ma stanowić określony odsetek, zaś wysokość świadczeń publicznych ma w tymże stosunku pozostawać do dochodu społecznego. Wydatki państwa winny być regulowane według wskaźnika cen hurtowych.

Przy wzroście cen — rosnąć mają dochody, a wydatki spadać, przy spadku — stosunek ma być odwrotny. Chodzi o to, by Państwo w dobrych latach zbierało rezerwy, przeznaczone na lata gorsze.

Jeśli rzeczą chwalebna jest powiązanie manipulacji pieniężnej z planowością gospodarczą — to wiza przyszłego ustroju jest u prof. Młynarskiego niezupełnie przekonywująca. Jego „federalizm społeczny” ma się opierać na solidaryzmie, własność ma być przesiąknięta duchem społecznym, umowa najmu ma być uspołeczniona, robotnicy mają mieć gwarancję udziału w zyskach, powszechna spółdzielczość ma umożliwić harmonię produkcji i konsumpcji.

Nader chwalebna jest chęć uniknięcia totalistycznej dyktatury państwa i biurokracji ży-

Dzieje Warszawskiego Muzeum Narodowego

W związku z otwarciem Warsz. Muzeum Narodowego nie od rzeczy będzie podać dzieje powstania Muzeum oraz szczegóły dotyczące zbiorów, które zawiera.

W r. 1862 utworzone zostało Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie, składające się z 2 działów: galerii obrazów przejętej z Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych i zbioru odlewów gipsowych, zgromadzonego w drugiej połowie 18 w. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W tymże roku muzeum zakupiło na licytacji zbiorów J. P. Weyera w Kolonii 36 obrazów i 7 obrazów od antykwarza kolonńskiego Brasseur'a. Muzeum nie posiadało własnego gmachu, wskutek tego w r. 1876 musiało zrzec się zbioru odlewów gipsowych na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego oraz kilkakrotnie zmieniać pomieszczenie galerii obrazów, która nawet przez dłuższy okres czasu była zmagazynowana i niedostępna dla publiczności.

Od r. 1899 galeria obrazów mieściła się w wynajętym lokalu przy ul. Wierzbowej 11. Zbiory Muzeum wznosiły drogą darów i corocznych zakupów. W r. 1906 Cyprjan Łachnicki, dyrektor honorowy Muzeum, zapisał na jego rzecz swą galerię obrazów z zastrzeżeniem jednak, że władze państwowe lub miejskie wybudują dla Muzeum specjalny gmach. Ponieważ państwo, które było właścicielem Muzeum, nie zdecydowało się na poniesienie kosztów budowy, proponowało miasto Warszawie przekazanie na jego własność Muzeum, o ile z funduszy miejskich zostanie wzniesiony gmach muzealny. Warunek ten miasto przyjęło.

W czasie od r. 1902 do r. 1914 z zapisów i darów różnych osób prywatnych, zapoczątkowane zostały nowe działy Muzeum: przemysłu artystycznego i numizmatyki. W r. 1912 miasto zakupiło plac pod budowę gmachu dla Muzeum, wskutek jednak wybuchu wojny światowej projekty budowy nie zrealizowały się.

W r. 1916 Muzeum Sztuk Pięknych zostało przekształcone na Muzeum Narodowe i otrzymało tymczasowe pomieszczenie w domu przy ul. Podwałe 15.

Od tego czasu datuje się szybki rozwój Muzeum, w którym zorganizowano kilka nowych działów. Dyrektorem Muzeum od r. 1916 do r. 1936 był Bronisław Gembarzewski, od r. 1936 jest dr. Stanisław Lorenz. W r. 1927 za-

łożono kamień węgielny pod budowę gmachu Muzeum przy Alei 3 Maja 13, wznoszonego według projektu i pod kierunkiem prof. Tadeusza Tołwińskiego. Ze względu na duże wymiary gmachu i znaczne koszty, budowa postępowała powoli. W r. 1935 zapadła decyzja ukończenia gmachu w ciągu 3 lat. Od tego czasu wzniesiono centralne pawilo-

ny, wykończono wnętrza, oblicowano elewacje gmachu kamieniem, urządzono dziedzińce i uregulowano otoczenie budynku. Budowę ukończono w r. 1938 pod kierunkiem arch. Antoniego Dygata.

Kubatura gmachu wynosi 152.400 m. sześć. z czego Muzeum Narodowe użytkuje 116.300 mtr. sześć., a 36.100 mtr. sześć.

Muzeum Wojska. Muzeum Narodowe liczy 79 sal wystawowych, zajętych przez: zbiory sztuki starożytnej — 5 sal, galerię malarstwa obcego — 23, galerię malarstwa polskiego — 24, zbiory sztuki zdobniczej — 19, sale wystawowe gabinetu graficznego — 3, salę wystawową gabinetu monet i medali — 1, na wystawy czasowe przeznaczone są 4 sale.

Od r. 1932, w części nowego gmachu Muzeum otwarte były dla publiczności zbiory sztuki zdobniczej i organizowane były wystawy czasowe, pozostałe zbiory, a w szczególności galerię obrazów obcych i polskich przemieściło do nowego gmachu w pierwszych miesiącach 1938 r.

Muzeum Narodowe jest własnością miasta Warszawy, obejmuje jednak i państwowe zbiory sztuki prócz tych, które znajdują się w siedzibach reprezentacyjnych: w Zamku warszawskim i w Zamku na Wawelu w Krakowie.

Zbiory Muzeum dzielą się na:

1) Zbiory sztuki starożytnej, które pozostają pod naukową opieką uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Najcenniejszą i najliczniejszą część zbiorów stanowią wykopaliska, pochodzące z wypraw archeologicznych do Edfu, zorganizowanych przez Uniwersytet w latach 1936 — 1938.

2) Galerję malarstwa obcego. Podstawą galerii były dawne zbiory Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie, uzupełnione od roku 1916 licznymi darami i zakupami, m. in. zakupem w r. 1935 kolekcji dr. Popławskiego.

3) Galerję malarstwa polskiego — od średniowiecza do początku 20 w. — Główną część zbioru stanowią obrazy malarzy polskich z 19 i pierwszych lat 20 w. 4) Dział sztuki zdobniczej: meble, tkaniny, kostiumy, wyroby metalowe, złotnictwo, zegary, ceramika, szkło i t. p. W tym dziale Muzeum posiada przedmioty pochodzenia polskiego i obcego.

5) Gabinet graficzny zawiera ryciny i rysunki artystów polskich i obcych, głównie jednak polskich, lub w Polsce czy dla Polski pracujących.

6) Gabinet monet i medali posiada zbiór numizmatyki greckiej, rzymskiej i bizantyjskiej oraz zbiór numizmatyki polskiej.

O Czarnogórze i Czarnogórcach

Wojna światowa zlikwidowała niewielkie królestwo na Bałkanach Czarnogórę, którego ziemia weszła w skład królestwa Jugosławii, ale Czarnogórcy zostali i są nadal tacy sami, jak byli przed wojną. Ktoś scharakteryzował Czarnogórców, że jest to mieszanina skąpego Szkota z zaważającym Gaskończykiem i głodem.

W Belgradzie nakładem wydawnictwa „Sedna Sila” ukazała się książka, zawierająca liczne anegdoty o Czarnogórcach. Z książki tej przytaczamy kilka anegdotek, charakteryzujących obywateli dawniejszego Montenegro.

FLOTA

We wrześniu 1912 r. do portu w Antivari zawitał c. k. austriacki torpedowiec. W tym właśnie czasie Migud Milutinovic, wówczas młody jeszcze góral, zeszedł po raz pierwszy z gór i po raz pierwszy zobaczył statek.

— Czy macie więcej takich statków? — zapytał Migud spacerującego po wybrzeżu marynarza.

— Oczywiście.

— Ile?

— Setki. W Poli, w Cattaro, w Sebenico... ale to jeszcze nie wszystko. To dopiero połowa. Inne jeszcze są w Chinach, w Japonii, krążą po oceanach...

— To dziwne. A czy nigdy nie schodzą się razem?

— Nie... Chyba że gdy wybuchą wojna.

— Ale przecież Austrii chyba nikt nie napadnie?

— Oczywiście że nie. Ale gdyby któregoś z naszych marynarzy spotkała tu nieprzyjemność to musiałby zapartować kapitanowi, kapitan zameldowałby o tym admirałowi, admirał — cesarzowi, a wówczas byłaby wojna.

Naraz góral trzepnął w twarz c. k. marynarza. Powstał tumult, zbiegowisko. Aresztowanie. Sprawa sądowa. Migud sam się broni.

Na pytanie, co go skłoniło do uderzenia marynarza — Migud odparł:

— Chciałbym od razu zobaczyć całą c. k. flotę.

KONSERWY

Czarnogórcy są wiecznie głodni i zawsze byli głodni. Gdy wybuchła wojna z Turkami, król rozdawał po bochenku chleba na głowę każdemu wojakowi, a wojakami byli wszyscy mężczyźni. Po drugim bochenku chleba dostawali, gdy wygrywali wojnę.

W roku 1908 car Mikołaj II posłał królowi Nikicie statek konserw. Sposób użycia: Tylko na wypadek wojny.

Konserwy zamknięto w magazynach wojskowych, dokola których chodzili głodni Czarnogórcy. Miesiące miały, a konserwy nie rozdawano. Czarnogórcy obawiali się, iż konserwy ulegną zepsuciu. Naród narzekał i złorzeczył. Groziła rewolucja. Po siedmiu miesiącach Nikita wystąpił depeşę do Petersburga:

„Czy wypowiedzieć wojnę, czy rozdać konserwy bez wojny?”

XX Międzynarodowy Kongres teatralny w Londynie

W czasie od 2 do 9 lipca r. b. odbędzie się w Londynie oraz w Strafford (mieście rodzinnym Szekspira) XX międzynarodowy kongres teatralny. W kongresie, nad któ-

rym protektorat objął król Jerzy VI, przewidziany jest udział, obok przedstawicieli sztuki teatralnej, szeregu osobistości ze świata politycznego. M. in. wezmą udział w kongresie: książę Kentu, lord Halifax, francuski minister oświaty, Jean Zay.

Z całej Europy zjadą się przedstawiciele sfer teatralnych. Zapowiedziano już przyjazd z Francji Jules Romains'a, Andre Mauprey'a, Maurey'a, Fortunata Strowskiego, Henry Clerc'a, Paulety Pax, H. K. Lenormand etc. Angielski teatr reprezentować będzie m. in. Bernard Shaw.

Sprawa udziału w kongresie delegacji polskich sfer teatralnych oraz ewentualny skład delegacji ustalony zostanie w najbliższych dniach.

DLACZEGO CZARNOGÓRCY SĄ CHUDZI?

Klasyką była odpowiedź, jaką król czarnogórski Nikita dał postowi francuskiemu, gdy ten go zapytał, dlaczego Czarnogórcy są tak bardzo chudzi.

— Tyje się tylko od cudzych trosk, a my mamy wyłącznie własne troski.

Znachorstwo jest szkodnictwem społecznym

Co robimy, gdy zepsuje się nam zegarek? Idziemy do zegarmistrza, aby go naprawił. A gdy zgaśnie n. p. światło w mieszkaniu? Wołamy monter, aby sprawdził, gdzie i co zostało uszkodzone. Słowem — we wszystkich podobnych wypadkach uciekamy się do pomocy i rady fachowca.

Ale oto zdarzają się aż nazbyt często wypadki, że do chorego na różę, zapalenie płuc, zapalenie ślepej kiszki i t. p. wyzywa się znachora. A bywa tak nie tylko na wet, gdzie o pomoc lekarską nie łatwo, ale i w miastach, gdzie — zdawałoby się — „wiera w cudotwórców” nie powinna się już krzewić.

Jakie są rezultaty takiej „kuracji”, łatwo przewidzieć. Dobrze, jeśli naiwny pacjent straci tylko pieniądze, bo często się zdarza, że traci zdrowie, że znachorskie „leczenie” uczyni chorobę nieuleczalną. Po niewczasie dopiero pacjent orientuje się, że źle robi, idąc za podszeptem czymś też własnym. Mądrym po szkole staje się, gdy zgłosiwszy się do lekarza — dowiaduje się, że stan jego zdrowia pogorszył się ze po zabiegach znachorskich lekka rana czy dolegliwość nie będą łatwe do usunięcia, do wyleczenia.

Znachorstwo jest poważnym objawem szkodnictwa społecznego, którego nie można lekcewa-

żyć. Tam, gdzie się pieni wiara w znachorstwo, tam utrwała się zabobon, niechęć do przestrzegania nakazów higieny, igranie z niebezpieczeństwem, zagrażającym zdrowiu. Wierzący w cuda znachorskie drw i medycynę, lekarzy, czyni zamachy na własne życie, gdy pije n. p. wódkę, która jest dlań trucizną przy jego cierpieniu, gdy nie opatruje rany, której grozi zakażenie etc. „Et, gupstwo, zaczekam, a jak źle będzie, pójdę do znachora — mi-giem uleczyć” — tak wmawiają w siebie wyznawcy magii znachorskiej. I nie tylko sami sobie szkoda, ale jeszcze szerzą przesady

wśród innych, opowiadając rozmaite cuda i cudenka o rzekomych uzdrowieniach, które sprawiły jakieś prozki magiczne, jakieś maści, ziółka...

Znachorstwo jest zatem prawdziwą plagą społeczną, z którą należy walczyć, gdyż rozszerzanie się jej prowadzi do obniżenia się poziomu zdrowotności, przyczynia się waleń do cofania akcji uświadamiającej w dziedzinie higieny i profilaktyki.

W interesie zdrowia publicznego znachorstwo nie może być tolerowane, jako narzędzie wyzysku i oglupiania.

Przed przyjazdem króla Jerzego VI do Paryża

W związku z zapowiedzianą wizytą angielskiej pary królewskiej paryżanie kupują masami chorągwie i flagi dla dekorowania domów. Flaga francuska jest b. tania, gdyż skład kolorów jest prosty; można otrzymać dużą flagę

już za 22 franki, a bardzo wytworną za 33 fr. Natomiast flagi angielskie kosztują dwa razy więcej, gdyż wzór jest skomplikowany. Kupcy zarejestrowali również wielki popyt na flagi belgijskie i Stanów Zjednoczonych.

Kolej na rekiny...

W dążeniu do uzyskania wciąż nowych namiastek, wyzyskano już w Niemczech mięso wieloryba, które

po rozmaitych przeróbkach uznano za godne spożycia. Obecnie przyszła kolej na rekiny. Z Hamburga wyruszy na wody Oceanu Indyjskiego przerobiony z towarowego okrętu — „Ekwator”, na pokładzie którego znajduje się kompletna fabryka, składająca się z baterii wielkich kotłów do wytapiania tranu, z separatorów, maszyn do mielienia mięsa etc. Mięso rekina ma być mielone na mączkę i opakowane w worki. To samo spotka żółwie. Z mączki rekina i żółwi będą prawdopodobnie fabrykowane jakieś „pożywne” substancje. Oprócz załogi, na pokładzie „Ekwatoru” znajduje się fachowiec od przeróbki skór, biolog i chemik.

Międzynarodowa wystawa sztuki kinematograficznej

W dniu 8 sierpnia r. b. otwarta zostanie w Wenecji wystawa międzynarodowej sztuki kinematograficznej, w której weźmie udział szereg krajów europejskich i pozaeuropejskich, wystawiając czołowe filmy swych produkcji.

Jak w latach ubiegłych, przynależąca na wystawie nagrody za najlepszy film produkcji włoskiej, produkcji zagranicznej, za najlepszy

scenariusz, najcenniejszą grę i t. p. W wystawie weźmie również udział polski świat filmowy, który wysła do Wenecji kilka filmów pełnometrażowych i krótkometrażowych. Termin zamknięcia zgłoszeń filmów upływa w dniu 15 lipca r. b., zatem już w pierwszej połowie lipca zapadnie decyzja w sprawie wyboru filmów, jakie wysłane będą na wystawę.



Uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę Domu Polaków w Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na wybrzeżu Wisły u podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie.

Wiedza podporządkowana chwilowym władzom

Świat znał dotychczas sztukę stosowaną, ale nie znał wiedzy stosowanej do chwilowych prądów politycznych. Wiedza, prawdziwa wiedza, wielka wiedza, krociła zawsze przed ludzkością, wskazując jej drogę ku Jutru, a nie wlokła się za jej chwilowymi, przejściowymi przewódkami, jak maruderzy za armią.

Inaczej dzieje się w dzisiejszych Niemczech.

Oto „Mitteilungen für die Geschichte der Medizin, Naturwissenschaft und Technik” piszą, że na ostatnim zebraniu tego towarzystwa p. Hans Gossen z Berlina wygłosił referat na temat „Przyczyny upadku starożytnej wiedzy”.

Referent — czytamy w organie naukowego towarzystwa — usiłował udowodnić, że Sokrates był Żydem. Opierał się przede wszystkim na charakterystyce Sokratesa w komediach Arystofanesa.

I słusznie! Czyż Sokrates nie był czynnikiem rozkładowym, co? Czyż nie demoralizował młodzieży i nie musiał z tego powodu wypić puchar cykuty? Czy tego rodzaju człowiek mógł nie być Żydem? A będąc Żydem, czyż mógł on nie spowodować, że najpierw Aleksander Macedoński (judofil,,

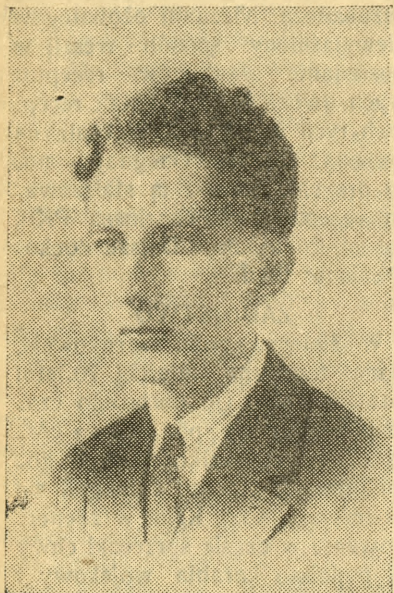


Na zdjęciu — minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski w gronie absolwentek kursu.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEN SPORTOWYCH R. P.

Tow. Zygmunt Pietrzykowski



Kondukt żałobny poprzedzała orkiestra fabryki „Pocisk”, dalej niesiono sztandary dzielnic PPS. Śródmieścia i Pragi, Koła ZZK. Pruszków, znów PPS — Annapol, za nim następowały liczne sztandary klubowe i innych organizacji, później wieńce.

Od bram cmentarza trumnę ponieśli przyjaciele Zmarłego. Nad mogiłą pożegnał tow. Pietrzykowski w serdecznych, pełnych żalu, słowach, tow. Domosławski w imieniu sportu robotniczego.

W imieniu Zarządu Głównego TUR-a — tow. adw. L. Cohn, tow. E. Hryniewicz, w imieniu Centralnego Wydz. Młodzieży, a tow. Wilczyński w imieniu WRSKO, i RPA. — organizacji, na terenie których Zmarły ostatnio pracował.

Pogrzeb nieodżałowanego tow. Zygmunta Pietrzykowskiego stał się manifestacją czci i szacunku dla osoby przedwcześnie zmarłego działacza i organizatora sportu robotniczego.

Pół setki lekkoatletów robotniczych na starcie

W czwartek odbyły się w Łodzi, na boisku „Widzewa” robotnicze zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez TUR — Cartago.

Bieżnia „Widzewa” jest obecnie w stanie przeróbki (notabene przeróbki już zbyt długiej, gdyż nie sposób doczekać się narożników obiecanych przez Zarząd Miasta) dlatego osiągnięte wyniki nie odzwierciedlają faktycznego poziomu, choć i tak spowodują zmiany w tabeli 10-ciu najlepszych.

Zawodników zgromadziło się na starcie 48-miu w tym 8 kobiet.

Reprezentowane były kluby: TUR — Cartago, TUR, Widzew, Jutrznia i Włókniarz. Zawody wykazały, że liczba chętnych uprawiania lekkiej atletyki byłaby znacznie większa — gdyby imprezy były częściej urządzane, gdyby nie organizowano za-

wodów wyłącznie dla zaawansowanych, lecz nie zważając na trudności sięgnięto do rezerwuaru sportowców robotniczych.

Równie pocieszającym jest udział zawodniczek, których start powinien stać się stałą częścią każdego zawodów.

Rezultaty osiągnięto następujące: 100 m. 1) Szurek (TUR) 12, 2) Sobczak (TUR) 12,1, 3) Geklop (Cart.) 12,1.

1500 m. 1) Baum (TUR) 4:47,2, 2) Gutman (Włók.) 4:53,8, 3) Drodowski (TUR) 4:55,4. 3000 m. 1) Baum (TUR) 10:27,5, 2) Gutman (Włók.) 10:32,1, 3) Nowicki (Cart.) 10:41,6.

Poza konkursem niestowarzyszony Walczak 10,09,3. Sztafeta 400X300X200X100 1) TUR 2:12,9, 2) Cartago 2:13,6, 3) Jutrznia 2:15,2.

Pchnięcie kulą 1) Gulaj (TUR) 10,82, 2) Skóra (TUR) 10,79, 3) Marczuk (Cart.) 10,56.

Skok wzwyż 1) Kurasiński (TUR) 160, 2) i 3) Welt i Sobczak (TUR) 145.

Skok w dal 1) Sobczak (TUR) 5,64, 2) Bartczak (Cart.) 5,55, 3) Poselt (Widzew) 510.

Kobiety rozegrały tylko konkurencje biegowe. 60 m. wygrała Klejbuchówna 9:2 przed Gajzerówną 9,3, Włodarczykówna 9,6 — wszystkie Cartago.

500 m. 1) Gajzerówna (Cart.) 1:41,8, 2) Polasińska (Jutr.) 1:43, 3) Urbanówna (Cart.) 1:48,2.

R.K.S. Zagłębie zdobył mistrzostwo

DRUŻ. ROB. WALCZY O WEJŚCIE DOLIGI

W decydującym meczu o mistrzostwo zagłębiowskiej ligi RKS Zagłębie z Dąbrowy pokonał KKS Czeladź 1:0 (1:0). Bramka padła w 31 min. z karnego, strzelonego przez Cabaję. Pod koniec pierwszego połowy doszło do rękoczynów pomiędzy Zarzyckim i Pełkalskim. Sędzia p. Mitusiński z Krakowa usunął gracza CKS z boiska. Widzów około 5.000.

Piotrków

K. S. „Tomaszowianka” — R. K. S. „Skra”

Na boisku miejskim w czwartek odbył się mistrzowski mecz piłki nożnej między KS Tomaszowianka a RKS. Skra mecz wygrała drużyna robotnicza w stosunku 4:1 (3:0).

Bramki zdobyli: Kotowski, Ruszkowski I, Wójcik i Trzeciński. Skra grała dobrze, umiejętnie, przeprowadzając zespołową grę.

Mistrzostwa lekkoatletyczne W.R.S.K.O.

o puchar przechodni związku Zaw. Rob. Rolnych R. P.

W dniach 25 i 26 czerwca b. r. na boisku Skry odbędą się mistrzostwa WRSKO w l. a. dla kobiet i mężczyzn. W programie mistrzostw uwzględniono następujące konkurencje.

SOBOTA

dnia 25.6 b. r. godz. 16.30.

100 mtr. — mężczyźni przedbiegi.

60 mtr. — kobiety przedbiegi.

Kula — mężczyźni.

Skok w dal — kobiety.

1500 mtr. — mężczyźni.

Kula — kobiety.

100 mtr. — kobiety finały.

Tyczka.

Dysk — mężczyźni.

400 mtr. — mężczyźni przedbiegi.

500 mtr. — kobiety.

4 x 100 mtr. — mężczyźni.

4 x 100 mtr. — kobiety.

Punktacje: 6 — 5 — 4 — 3 — 2 — 1.

NIEDZIELA

dnia 26.6 b. r. godz. 10.

100 mtr. — mężczyźni finały.

Dysk — kobiety.

Odebrać olimpiadę Japonii! Hrabiowska uchwała i faszystowska bezczelność

Jak już w swoim czasie donieśliśmy, burżuazyjny Międzynarodowy Komitet Olimpijski uchwalił, że następna Olimpiada odbędzie się mimo wszystko w Japonii, kraju, który prowadzi imperialistyczną wojnę przeciw Chinom. Daliśmy wyraz naszemu stanowisku w tej sprawie, wskazując, że powołanie organizacji Olimpiady krajowej, prowadzącej wojnę, jest sprzeczne z ideą olimpijską, która jest ideą pokoju i powszechnego zbratania się ludów.

Szereg państw, jak państwa skandynawskie i Szwajcaria, postanowiły Olimpiadę, a raczej jej imitację w Japonii zbojkotować. Prawdopodobnie w ślady tych państw, pójdą Francja, Stany Zjednoczone A. P., Belgia, a za nimi pozostałe kraje demokratyczne. Wygląda na to, że Olimpiada tokijska będzie powtórzeniem zawodów, organizowanych w roku bieżącym w Japonii, w których biorą udział sportowcy z Hitlerii, faszystowskich Włoch i Japonii. Dobra

ne faszinternowskie towarzystwo. Ciekawe, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Polska. Polscy delegaci na Kongres Komitetu Olimpijskiego w Egipcie nie odpowiedzieli na postawione im pytanie, czy głosowali za Japonią czy przeciw. Uważamy, że Polska powinna stanąć w szeregu krajów pokojowych, które bojkotują tokijską Olimpiadę i w ten sposób stać w obronie idei sportu międzynarodowego.

Ciekawym jest stwierdzenie, z kogo składa się Międzynarodowy Komitet Olimpijski (IOC), który powziął nieszczęsną uchwałę powołania organizacji Olimpiady w roku 1940 Japonii.

Otóż w skład tego komitetu wchodzi Jasnien Oświeceni Panowie:

hrabiowie BAILLET - LATOUR (Belgia) i ALBERTO BERNACOSA (Włochy), markiz de POLIGNAC (Francja), RITTER von HOLT (Niemcy) i prawdopodobnie również hrabia EDSTROEM (Szwecja).

Jak widzimy — utytułowane towarzystwo. Nie dziwny się więc, że hrabiowie i markizowie powołują Olimpiadę Japonii. Rzecz wiadoma: natura ciągnie wilka do lasu.

Skoło już jesteśmy przy tej sprawie, powiedzmy przy okazji parę słów o faszystowskiej bezczelności przyszłych organizatorów Olimpiady. Japonia wiedząc, że w całym świecie panuje oburzenie przeciw barbarzyństwu japońskiemu w Chinach i wiedząc, że z tego względu co raz więcej państw opowiada się przeciw udziałowi ich reprezentacji w igrzyskach w Tokio, usiłuje za pomocą akcji propagandowej wpłynąć na zmianę tego stanowiska.

Nadsyła się więc redakcjom poszczególnych pism na całym świecie broszury propagandowe o Olimpiadzie. Między innymi i nam nadesłano taką broszurę (oczywiście w bratnim języku niemieckim). W broszurze tej czytamy wypowiedź jednego z ministrów japońskich, markiza (znowu!) Koichi Ki do Olimpiady. W tej wypowiedzi znajdujemy następujące zdanie:

„Chiny chcą utrzymać nieprzyjazne stanowisko względem Japonii — my jednak postaramy się ten konflikt zakończyć. Mamy jeszcze dwa lata do otwarcia XII Olimpiady i do tego czasu osiągniemy nasz cel“ (!)

Watpimy wprawdzie, czy dufna zapowiedź japońskiego markiza — ministra spełni się, bo chwilowo Chińczycy leją swego najeźdźcę japońskiego, aż miło, ale nie o to chodzi. Trzeba być naprawdę po faszystowsku bezczelnym, żeby rozesłać komunikat, w którym się twierdzi, że „Chiny chcą utrzymać nieprzyjacielskie stanowisko względem Japonii“. Więc to nie Japonia napadła na Chiny, a Chińczycy napadli na biedne baranki japońskie...

Komunikat, który miał się przyczynić do zmiany stanowiska względem Japonii, nie tylko nie osiągnie swego celu, ale wręcz przeciwnie — musi w każdym uczciwym człowieku wzbudzić oburzenie i wstręt do chytrych metod imperializmu japońskiego.

Państwa skandynawskie, państwa pokoju i demokracji są gotowe zorganizować Olimpiadę u siebie, przyrzekając zdążyć na czas. W tych warunkach musi na całym świecie zabrzmieć hasło:

ODEBRAĆ OLIMPIADĘ IMPERIALISTYCZNEJ JAPONII!

J. RAWICZ.

Widzew „ofiara” zielonego stolika

Los drużyny piłkarskiej „Widzewa” został przypieczętowany. Ostatni mecz, który zadecydował o spadku „Widzewa” do kl. B, odbył się w tak samych niezwykłych warunkach, w jakich w ogóle rozwija się życie sportowe tego klubu.

Bynajmniej nie ukryte, lecz zupełnie jawnie działające siły, sprzyjały się dla „wykończenia” drużyny robotniczej. Pomijając już ustawiczne fakty kłopotowania nie tylko poszczególnych zawodników ale nawet całych 11-stek („Niciarnia” 14 graczy), gdy zaszła potrzeba rozpoczęto wyczerpywać takie „cuda”, — że „Widzew” musiał ulec.

Sytuacja była taka. Robotnicy mieli 7 pkt. a drugi kandydat do spadku Sokół zgierski 8 pkt. Widzew miał do rozegrania na swoim boisku spotkanie z Sokółem pabianickim i wyjazdowe z Sokółem zgierskim, ten ostatni prócz powyższego, jeszcze mecz u siebie z ŁTSG.

Wypadki potoczyły się następująco: Widzew strzelił dwie bramki Sokółowi pabianickiemu, których nie uznał sędzia meczu p. Lange. Bez żadnego „ale”. Gdy piłka znalazła się w siatce, nie odgwiżdzał sędzia nic. Ani bramki, ani spalonego. Po prostu gra toczy się dalej.

Uznał natomiast bramkę dla Sokola, strzeloną z wyraźnego spalonego.

W tym samym czasie, gdy Widzew w tak niesłychany sposób stracił 2 cenne punkty, Ł. T. S. G., drużyna, która potrafiła pokonać wice-mistrza Łodzi, wysyła na mecz do Zgierza przeciwko Sokółowi zespół rezerwowy i przegrywa wysoko 7:2. Teraz przewaga Sokola nad Widzewem wzrasta do 3 punktów, których nie sposób odrobić, nawet gdyby ostatni mecz tych drużyn przyniósł zwycięstwo robotnikom.

Widzew w protestie, złożonym do ŁOZPN nazwał rzeczy po imieniu. Stwierdził istnienie „gry” pomiędzy dwoma klubami sokolemi i klubem niemieckim oraz stronnictwami orzeczeniami sędziego.

Wydział G. i D. ŁOZPN protest rozpatrywał i zarządził śledztwo przez wybraną umyślnie komisję.

Pomijając ewentualne wyniki dochodzenia, wskazać należy, w jakich warunkach pracuje robotnicze piłkarstwo w Łodzi.

G.

Drobne wiadomości

Piękną nagrodę dla najlepszego zespołu kolarskiego WRSKO ofiarowało Stow. Byłych Węźniów Politycznych. Jest to miejsce straceń w Cytadeli Warszawskiej, kute w brzoźnie.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ofiarowała srebrny puchar, jako nagrodę przechodnią dla najlepszej sztafety WRSKO.

Wydział Ł. A. WRSKO. oddaje się do dyspozycji każdego klubu, który zechce zorganizować u siebie sekcję l. a. Na każde wezwanie, wydział wysła natychmiast swego przedstawiciela. A więc korzystać z okazji!

W RPA. WOZPN. nastąpiło przetarasowanie stanowisk. Dotychczasowy kapitan związkowy Jentkowski został sekretarzem, a funkcję kapitana objął dotychczasowy sekretarz Szulzyer.

Dnia 25 czerwca, o godz. 17.30 na boisku Skry odbędą się zawody p. n.: z cyklu o wejście do Lig. Okręgowej Warszawy pomiędzy Skrą i Mistrzem Podokręgu Zachodniego.

Polska — Brazylia w piłce nożnej mecz odbędzie się prawdopodobnie w najbliższą środę w Warszawie. Ponieważ Brazylijczycy kończą już swe rozgrywki w Europie, a wyjeżdżają dopiero 28 b. m., pogłoska ta może stać się rzeczywistością.